

Premier Morawiecki jeździ po Polsce i reklamuje Polski Ład. Reklamuje, gdyż trudno inaczej nazwać wystąpienia naszego premiera, który jak w typowej reklamie przekonuje potencjalnego klienta, że reklamowany towar jest mu niezbędny do życia, że jest jedyny w swoim rodzaju, a wszystko co do tej pory posiadał już do niczego się nie nadaje. A że później wmawiana niezawodność, funkcjonalność i trwałość okażą się mocno przesadzone? Cóż. Sprzedawca swoje osiągnął - sprzedał towar. Komiwojażer Mateusz Morawiecki jeździ więc po kraju i niedawno w Świdniku zachwalał Polski Ład jako towar, którego celem jest uczynienie z Polski najlepszego miejsca do życia pod względem czystego powietrza... i w ogóle we wszystkich tych aspektach życia społecznego, na których Polakom zależy. Brzmi pięknie i wszystkie te dobrodziejstwa ma nam zapewnić rząd Zjednoczonej Prawicy. Kilka lat temu ten sam Mateusz Morawiecki zapewniał o inwestycjach, o odbudowie przemysłu stocznioowego, milionach samochodów elektrycznych i stu tysiącach mieszkań. Niewiele lub nic z tych obietnic nie zostało spełnione, gdyż już w momencie ich ogłaszania wiadomo było, że nie mają szans na realizację. Bo trudno było uwierzyć, że po czterech latach po Polsce będzie jeździć milion samochodów elektrycznych wyprodukowanych przez rodzimy przemysł, jeżeli od czasów Syrenki i Tarpana nie stworzyliśmy żadnej polskiej samochodowej konstrukcji.